

Dotyk Amani



Andrzej Sławski

DOTYK AMANI

Opowiadanie fantasy

Andrej Sławski
Katowice 2019

Wersja demo, wybrane fragmenty

Starszej córce

Katowice 2021
Wydanie prywatne - Progras
progras@op.pl
Wydanie II poprawione,
Numer ISBN: **30 978-83-962599-0-5**
Projekt okładki i nota - Małgorzata Wienczek
Kopiowanie dozwolone wyłącznie za zgodą autora
Plik z rozszerzeniem **PDF**

Wybrane fragmenty:

.....

- *Masz to, co ci kazałam?*
- *Tak proszę pani. Zamówiłem w internecie i wczoraj przyszło.*
- *Zrozumiałeś, jak masz zainstalować?*
- *Tak proszę pani, tak jak pani kazała, żeby było widać wyraźnie wszystko co jest między nogami i twarz jednocześnie.*
- *W tym kiblu dla młodszych.*
- *Zrozumiałem.*

12-latek zwracał się do o trzy lata starszej od niego Emily, trzymając w rękach opakowanie z małym urządzeniem elektronicznym, które zmuszony był kupić za swoje oszczędności i to tak kupić, żeby rodzice niczego się nie domyślili i nie zauważyli. To mała kamera do nagrywania filmów, przeznaczona właściwie dla jakiś detektywów albo państwowych służb. Za drobne pieniądze, da się już kupić przez internet takie rzeczy.

Emily nienawidzili niemal wszyscy, tolerowała ją własna matka a lubił ją tylko Logan. Nienawidzili ją nauczyciele za bezczelność, chamstwo, deprawację uczniów, branie narkotyków i brak postępów w nauce. Nienawidzili ją wszyscy uczniowie, wszystkich szkół do jakich uczęszczała, a były ich już trzy. W tej była już dość długo tylko ze względu na bogatych rodziców. Gdyby nie dobre stosunki ojca ze zwierzchnikami dyrektora szkoły to już dawno by ją wyrzuciono, tak samo jak ze szkół poprzednich. W jednym przypadku za próbę samobójczą jednej z uczennic, którą powiązano z Emily. Nienawidzono ją ze zwykłego, pierwotnego strachu. Strachu o własne zdrowie, a nawet życie. Nienawidziła jej cała rodzina włącznie z własnym ojcem. Szczególnie od czasu, kiedy porysowała ze złości nowo kupiony samochód. Nienawidziła jej własna siostra Lily, młodsza od niej o 6 lat. Nienawidzili jej nawet niektórzy członkowie własnego gangu, który

zorganizowała w szkole, za to, że to co wyprawiała przerastało ich pojęcie bycia złym. Oni chcieli być źli i budzić strach u rówieśników, ale nie chcieli być tak źli, jak wymagała tego od nich Emily. Oni nie wiedzieli, że dziecięce zło może być aż tak złe, dopóki jej nie poznali. Może częściowo ją podziwiali, ale przede wszystkim oni również jej się bali.

Gang Emily którym zarządzała dopuszczał się rozbojów i aktów przemocy na uczniach szkoły do której chodziła, nawet tych o dwa lata starszych, z najstarszej klasy. Emily z pomocą swoich kompanów zabierała rówieśnikom pieniądze, nawet z użyciem noża, który własnoręcznie przykładła do brzucha swoich ofiar. No może nie zaraz noża, małego nożyka z trzycentymetrowym ostrzem. Przecież Emily była jeszcze dzieckiem więc używała malutkiego “dziecięcego” nożyka. Poniżała i biła rówieśników ze szczególną dbałością o dokumentowanie swoich zbrodni za pomocą telefonu komórkowego. Jednak szczególnie wyrafinowanym złem, które preferowała 15-letnia Emily, było szantażowanie swoich szkolnych kompanów. Emily zbierała kompromitujące informacje wszystkiego rodzaju o uczniach, których obrała sobie za swoje ofiary. Wybierając najczęściej tych z bogatszych domów. Interesowało ją wszystko, preferencje seksualne, przeszłość rodziców i rodzeństwa, wszystko co dotyczyło sfery intymnej młodych, dorastających właśnie ludzi.

W szczególności wszelkie szczegóły pierwszych eksperymentów seksualnych najstarszych uczniów szkoły. Emily żądała wiedzy o tym kto z kim i co próbowali robić i kto w kim się podkochuje. Zdobywała tę wiedzę brutalną siłą własną od dziewcząt oraz brutalną siłą swoich kompanów od chłopców, zwłaszcza brutalną siłą Logana. Emily umiała i lubiła bić innych. Po zdobyciu już “haków” na swoje ofiary mechanizm był prosty i powtarzalny. Emily informowała ich o tym co o nich wie i żądała pieniędzy za to, że informacje te nie trafią do internetu. Nie ważne czy był to filmik na którym klęczący o dwa lata starszy chłopak dostawał w pysk od Emily

a potem całował jej buty czy też zdjęcie wyciągniętej z kibla, pierwszej w życiu zużytej podpaski szkolnej koleżanki. Emily instynktownie wiedziała co zabolí najbardziej.

Emily potrzebowała pieniędzy i pieniądze miała. Ofiary zmuszane były do opłacania się regularnie, jednorazowe wpłaty nie załatwiały sprawy. Zawartości portfela mogłaby już pozazdrościć Emily niejedna matka ucznia z jej szkoły. Emily dzieliła kasę pomiędzy członków gangu. Ci najstarsi i najbardziej brutalni dostawali najwięcej. Na pierwszym miejscu był Logan. Chodził do najstarszej klasy i był jej chłopakiem a jednocześnie prawą ręką w gangu. Logan był prawie tak zły jak Emily i prawie tak ważny w gangu jak ona. Był silny, brutalny i bezwzględny, dodatkowo sprytny i inteligentny. O związku Logana i Emily wiedzieli wszyscy. Emily miała swoją tajemnicę i potrzebowała Logana. Emily brała tabletki. Nie takie z apteki, ale takie które on jej dostarczał. To on pokazał Emily jej tabletki i to dzięki niemu czuła się choć trochę szczęśliwa, mogąc je zażywać. Za te tabletki Logan drogo płacił i musiał dostawać od niej pieniądze, bo inaczej nie miałby za co ich kupować. Logan tabletki brał czasami, ale Emily bardzo się do nich przyzwyczaiła i musiała brać je codziennie. Dopiero po zażyciu czuła się dobrze. Logan jeździł na motocyklu i często woził Emily co świadczyło, że są parą. Jednak ich związku koleżanki i koledzy nie musieli się domyślać, doświadczyli go *expressis verbis*, wtedy gdy w czasie przerwy zażyli swoje tabletki razem a następnie Logan wziął Emily na stojąco, dociskając ją do filara szkolnego korytarza. Korytarza pełnego uczniów, tych starszych i tych najmłodszych. Emily miała już pomysły na podniesienie swojej bandyckiej działalności na wyższy poziom. Planowała sama zająć się rozprowadzaniem dragów w szkole oraz myślała o sfilmo- waniu gwałtu. Miała już upatrzoną ofiarę, to miała być Ava, najlepsza uczennica z jej klasy.

- *Proszę pani czy mogę już iść? Zrobiłem co pani kazała.*

- *Tak na razie dam ci spokój, ale chcę mieć wszystkie nagrania. Masz to tak ustawić, żeby wyraźnie było widać co*

*jest między nogami i chcę wiedzieć czyje to krocze.
- Dobrze proszę pani.*

Emily była zła, bardzo zła.....

...Fidan i Kaltrina to nastolatki którzy chodzą do jednej szkoły. Oboje mieszkają w miasteczku, choć na dwóch jego końcach, co wcale nie znaczy, że daleko od siebie. Oboje mają po osiemnaście lat, nawzajem bardzo się lubią i spędzają ze sobą coraz więcej czasu. Trudno powiedzieć na ile świadomie, ale zakochują się w sobie, coraz bardziej, bardziej i bardziej. Jak już będzie jeszcze bardziej, to będą zakochaną parą. Spotykają się najczęściej i najchętniej właśnie tutaj gdzie teraz siedzą, to znaczy na zboczu wzgórza oddalonego od miasteczka o jakieś półtora kilometra. Żeby się tu znaleźć, każde z nich musi wspinać się ze swojego miejsca zamieszkania, około 30 minut. Jakoś przychodzi im to coraz łatwiej. Jakby wzgórze z każdym spotkaniem robiło się mniej strome. Z "ich" miejsca jest bardzo dobry widok na całe miasteczko i jego okolice. Śmieją się i rozmawiają. Kaltrina przekomarza się z Fidanem tłumacząc mu, że właściwie nie wie po co tu do niego przychodzi i że może być to dla niej niebezpieczne, bo nie wiadomo jakie Fidan ma w stosunku do niej zamiary i właściwie to nie rozumie, dlaczego chce się z nią spotykać i to coraz częściej. Zaczyna podejrzewać, że może ona mu się podoba, ale ponieważ on nic na ten temat nie wspomina, tylko gada z nią o jakiś bzdurach, to pewnie nie po to, ale w jakiś innych, niecznych celach. Fidan słuchając tych wywodów wyjaśnia Kaltrinie, że już dawno planował udusić jakąś dziewczynę, tylko na razie nie był zdecydowany którą, no ale skoro ona już tu się z nim spotyka, to pewnie to będzie ona. I tak sobie przygadywali siedząc obok siebie i utrzymując bezpieczny dystans. Pletli bzdury o szkole,

o wspólnych znajomych, o rodzinie, czasem poruszając jakieś poważniejsze tematy, zwykle dotyczące przyszłości. Tak naprawdę oboje byli nieśmiali i oboje byli pierwszymi dla siebie a śmiechem i kiepsko udawaną śmiałością próbowali kamuflować swoją nieśmiałość. Najtrudniejsze było pierwsze spotkanie a potem to już tak jakoś idzie od kilku tygodni. Fidanowi, który w istocie był przystojnym, atrakcyjnym, młodym dorastającym mężczyzną, trudno było uwierzyć w to, że to było takie proste. Że dziewczyna o której marzył i podobała mu się już od kilku lat, tak łatwo dała się namówić, żeby się z nim spotkać. Wyobrażał sobie, że przecież ona musi mieć już przynajmniej z tuzin innych chłopaków, bardziej śmiałych i lepszych od niego i pewnie wybierze albo już wybrała sobie któregoś z nich, a on próbując się z nią umówić na pierwsze spotkanie, spotka się tylko z wielkim zdziwieniem i zażenowaniem. W końcu podszedł do niej i zaryzykował wieszcząc koniec świata:

- Kaltrina, pogadasz ze mną trochę?

Spojrzała na niego z ciekawością i odpowiedziała czy ma do niej jakąś sprawę. On zmieszany powiedział, że tak tylko chciał pogadać i zaczął się wycofywać. A ona uśmiechnęła się i powiedziała pogadam, tylko powiedz gdzie i kiedy. Fidan zdezorientowany i zaskoczony zaproponował wzgórze. Znał to miejsce i czasem tam chodził. Wiedział gdzie mieszka Kaltrina i że wzgórze przedziela ich miejsca zamieszkania. Ona jakby się trochę wystraszyła, ale się zgodziła. Jeszcze w tym samym dniu po lekcjach, zamiast jeść w domu obiad, siedzieli tam i uśmiechali się do siebie. Tak to się zaczęło. Potem było już coraz łatwiej, a właściwie to od razu było bardzo łatwo. Kaltrina miała swój sekret, którym z nikim się nie dzieliła. Podobało jej się kilku chłopców w szkole, a Fidan był pierwszy na tej liście. On oczywiście nic o tym nie wiedział. Kaltrina nie wiedziała jak zwrócić na siebie uwagę chłopaka. Ani rodzice w domu ani nauczyciele w szkole tego nie uczyli.

Dzisiejsze spotkanie odbywa się w wyjątkowo malowniczej atmosferze. Słońce chyli się ku zachodowi a ciepły, kończący się leniwie dzień, wprowadza nostalgiczny nastrój. Stylowa zabudowa zabytkowego miasteczka czaruje architektonicznym ładem, odcinając się od zielonych łąk i złotych prostokątów pól uprawnych. Widok był wręcz nierzeczywisty, przypominał kolorowy obrazek lub pocztówkę. Zachodzące słońce stopniowo stawało się mniej jaskrawe, a na tle niebieskiego nieba i kilku białych obłoków pojawiły się pierwsze odcienie różu i czerwieni. Przyroda wyświetlała kolorowy film specjalnie dla Fidana i Kaltriny, którzy mieli najlepsze miejscówki na tym spektaklu. Długie cienie zachodu oraz widok z góry, uplastyczyły z dużą wyrazistością wszelkie szczegóły zabytkowej zabudowy. Widać było cały rynek z niewielkim ratuszem oraz stosunkowo duży, murowany meczet z wysokim minaretem, niewielki biały katolicki kościół z ostrą wieżą zwieńczoną krzyżem, a nawet szkołę do której chodzili. W centralnej części starówki, tuż za rynkiem, widoczny był wyraźnie duży zabytkowy budynek szpitala z jego stromym dachem z czerwonej dachówki. Pomimo sporej odległości, wszystkie szczegóły można było wyraźnie rozróżnić.

Fidan i Kaltrina siedzieli obok siebie bezpośrednio na trawiastej ziemi, oddaleni o kilkadziesiąt centymetrów. Akurat oboje milczeli wpatrując się w dal. Kaltrina nagle przechyliła się lekko w jego stronę, podpierając się lewą ręką, żeby się na niego nie przewrócić. Potem przechyliła się odrobinę mocniej i jej ręka znowu przesunęła się o kilka centymetrów w stronę chłopaka i potem znowu nieco mocniej i jej ręka, którą cały czas się podpierała, znowu lekko się przesunęła w stronę Fidana. Kaltrina ciągle patrzyła w dal, nie na niego. Fidan na początku lekko zdezorientowany zarumienił się, ale nareszcie zrozumiał co właściwie miał zrobić. Zrozumiał, że to, co za chwile się wydarzy, jest tym o czym marzył od lat. Że właśnie jego znajomość z Kaltrina za moment zmieni zupełnie swój status. Że być może zbliża się najważniejsza i najpiękniejsza chwila jego życia, której nigdy się nie zapomina. Fidan podparł się swoją prawą ręką, otwartą dłonią do góry, tuż przy ręce

dziewczyny w ten sposób, że następny “kroczek” podpierania się, nie trafi już na trawę, ale na dłoń Fidana.

W przyrodzie stało się coś dziwnego. Wszystko nagle ucichło. Ucichł szum lekkiego wiatru, ucichł daleki odgłos ptaków i ciche brzęczenie owadów. Nastąpiła absolutna cisza. Dziwna, niespotykana cisza. Właśnie wtedy Kaltrina nasunęła swoją dłoń na dłoń Fidana. Oboje zacisnęli dłonie, łącząc je razem. Kaltrina i Fidan byli już parą.

Tego, co stało się w dalszej części tej nadzwyczajnej chwili, nikt nie byłby w stanie przewidzieć. Oboje znieruchomieli ze strachu i zaskoczenia. Bezwiednie ścisnęli swoje dłonie aż do bólu palców.....

.....

- *I co?*
- *Drogi szefie, nie ma.*
- *Jak ku..a nie ma!?*
- *No nie ma i dziękuję panu.*
- *Sprawdzałeś wszędzie?*
- *Sprawdzałem wszędzie, dzwoniłem do szpitala i na policję, sprawdzałem telefon firmowy i swój prywatny, nie ma, ciągle nie ma denata.*
- *Ramiz to niemożliwe, ktoś kradnie nam nieboszczyków.*
- *Stawiam na sycylijską mafię, pewnie przylatują w nocy helikopterami i wywożą nam denatów.*
- *Nie rób sobie żartów, głód zagląda nam w oczy, przecież to dramat, nie dostaniesz wypłaty w tym miesiącu.*
- *O sorry, szef, ja tu tylko pracuję, mam umowę, codziennie melduję się w robocie i muszę mieć za to zapłacone a relacje z klientami, czyli relationships to sprawa kierownictwa firmy, czyli drogi szefie twoja, ja się tam nie wtrącam.*
- *Ramiz w tym miasteczku żyje 15 tys. ludzi. Statystycznie człowiek żyje około 25 tysięcy dni, czyli statystycznie co*

drugi dzień musi tu ktoś umrzeć albo inaczej w tygodniu mamy prawie zawsze dwóch lub trzech nieboszczyków. Tą firmę prowadził mój dziadek i mój ojciec i ja i zawsze tak było. Nie zdarzyło się nigdy, żeby przez dwa tygodnie tutaj nikt nie umarł!

- Szef co mam ci powiedzieć? Skomentuję to w ten sposób, jeśli żona piekarza zdradza go regularnie dwa razy w miesiącu, a żona fryzjera jest mu wierna, to statystycznie, w ujęciu miesięcznym, obie są dziwkami. Krzywa Gausa zamiast w kształt dzwonu ułożyła ci się w taki sposób.

Ramiz pokazał środkowy palec.

- Ale chyba mam rozwiązanie aby ratować biznes.

- Jakie?

- Zabijemy moją starą.

- Hmm? Pomysł drogi Ramizie całkiem dobry, ale trzeba go doprecyzować, nie twoją tylko moją.

- O nie drogi szefie, to ja pierwszy wpadłem na ten pomysł!

- Ok, załatwimy obie, profit będzie podwójny i biznes jakoś przetrwa.

- Szefie, no tak, ale to przecież żaden zysk. Sami będziemy musieli sobie za nie zapłacić.

Na twarzach obu pojawiły się banany znacznie przekraczające krzywizną dopuszczalne normy unii europejskiej. W końcu obaj dobrze się rozumieli. Często razem żartowali. Relacje szef i podwładny były tylko formalne, obaj razem pracowali wykonując wspólnie tą ciężką i niewdzięczną pracę. Do tej roboty było tylko ich dwóch w tym małym miasteczku. Wiedzieli o tym i tak naprawdę byli przyjaciółmi.

.....

- *Lutnę ci.*
- *Tylko na chwilkę.*
- *Oberwiesz, zobaczysz, złamie ci nos albo wybije ci zęba.*
- *Kaltrina, chciałabyś mieć chłopaka z wybitym zębem?*
- *Wstawisz sobie.*
- *Ale tylko na chwilkę.*
- *Za chwilkę, to zobaczysz*
mówiłam ci, możesz przez stanik.
- *Kaltrina, przez stanik?*

Chłopak jęknął zawiedzionym głosem.

- *Przez stanik to nie to samo. Przecież ja kocham ciebie a nie twój stanik.*

Fidan wsunął dłoń pod stanik i delikatnie pieścił nabrzmiąły sutek podnieconej dziewczyny, wewnętrzną częścią dłoni.

- *Jakie śliczności.*
- *Jakżeś już tą łapę wsadził to przynajmniej się nie wierć.*

Kaltrina przycisnęła dłoń Fidana do swojej piersi. Siedziała na jego kolanach przytulona plecami, a on siedział na belce połąci na siano w starej rozwalającej się stodole i delikatnie nagryzał ucho dziewczyny.

- *Ucho mi odgryziesz.*

Oboje patrzyli przez otwarte wrota stodoły na swoją nową okolicę. Równie malowniczą jak ta, którą przyszło im zostawić

...W środku nocy obudził ich głośny łomot i krzyki. Najpierw ojca Nili a potem jej samej. Arman nie rozumiał słów, ale wiedział, że rodzina na dole została napadnięta i że oboje na pewno wzywają pomocy. Kazał wystraszonej Jamili położyć się pod łóżkiem i w żadnym razie stamtąd nie wychodzić. Po cichu otworzył drzwi, ale nie zapalał światła. Podeszedł do schodów na korytarzu i obserwował co dzieje się na dole. Krzyki ucichły, słychać było tylko szamotaninę. Arman widział, jak jeden z bandytów posadził ojca na krześle i przyłożył mu nóż do gardła a dwóch pozostałych rzuciło Nilę na łóżko w jej pokoju. Jeden trzymał jej rękę i kneblował dłonią usta a drugi zerwał z niej majtki i rozchyłał uda. Arman widział to przez otwarte drzwi pokoju. Dziewczyna walczyła. Po cichu zszedł na dół. Ponieważ korytarz był ciemny, napastnicy nie mogli go zauważyć. Był spokojny. Oceniał chłodno siłę napastników. Byli młodocianymi bandytami. To nie byli wojownicy jego kalibru i nie mieli broni palnej. Najbliżej schodów był ten, który terroryzował ojca nożem. Nawet Armana nie zauważył, poczuł tylko że jakaś niewidzialna siła łapie go nagłym żelaznym uściskiem za nadgarstek ręki w której trzymał nóż, a następnie poczuł potworny ból wykręcanego gwałtownie przedramienia i usłyszał chrupot rozrywanych więzadeł stawów, łokcia i barkowego. Nóż przeleciał w powietrzu cały pokój. Następnie Arman wskoczył do pokoju i wyprowadził dwa szybkie ciosy. Jeden ręką, drugi nogą. Pierwszy złamał nos i wybił dwa zęby temu, który próbował zgwałcić dziewczynę, a drugi zadany w okolicę splotu słonecznego, pozbawił przytomności na kilkanaście sekund tego, który ją przytrzymywał. Ci przytomni zaczęli wrzeszczeć z bólu i uciekać w panice wywlekając swojego kolesia, który znowu zaczął oddychać, ale nie był w stanie nawet krzyczeć. Nila i jej ojciec zaniemówili zaskoczeni nagłym zwrotem akcji. W końcu wszyscy wyszli na taras przed dom. Wtedy zauważyli, że napastnicy dobiegają do swojego pikapa zaparkowanego na plaży. Samochód natychmiast ruszył i najszybciej, jak to tylko było możliwe, boksując w piaszczystej plaży, wjechał na asfaltową drogę

a następnie z piskiem opon odjechał w stronę głównej drogi prowadzącej do Salonik. Nila objęła Armana za szyję i płacząc przytulała się do niego, powtarzając po angielsku jak mantrę:

- *Dziękuję, dziękuję.*

Nawet Jamila wyszła spod łóżka i patrzyła z góry przez otwarte okno co się dzieje. Kiedy emocje trochę opadły Arman spokojnie poszedł na górę i położył się spać. Zanim zasnął, to słyszał jeszcze, że poruszony rybak do kogoś dzwonił. Miał nadzieję że nie na policję. Kłopoty nie były mu potrzebne.

Nazajutrz w domu na dole było kilku mężczyzn. Arman słyszał cichą, ale emocjonalną rozmowę, jednak nic nie rozumiał, nikt go również nie budził. Dopiero jak sam zszedł na dół, to jeden z mężczyzn zagadał go po angielsku:

- *Witamy cię, jestem kuzynem gospodarza tego domu a to mój brat. Ojciec Nili u mnie pracuje. Wszystko wiemy, wiemy jak się zachowałeś i jesteśmy ci bardzo wdzięczni. Uratowałeś Nilę i jej ojca, mojego kuzyna.*
- *Mieli wielkie szczęście, że akurat tutaj spaliśmy.*
- *To prawda, chcielibyśmy ci się zrewanżować, tylko musisz być z nami szczerzy.*
- *O co wam chodzi?*
- *Wiemy, że twoja córka jest chora.....*

...Wiele zmieniło się w świadomości miliardów ludzi na całym świecie w tym krótkim, niespełna rocznym okresie Niektórzy, ci wierzący, stali się jeszcze mocniej zaangażowani w wyznawanie swojej wiary. Niektórzy tworzyli nowe sekty i religie. Niektórzy wręcz przeciwnie, odchodzili od wyznawania swoich religii i zmieniali je albo tracili wiarę

w ogóle. Cała ludzkość przeżyła kulturowy szok, który przewartościował systemy i ideologie. Tworzono różne teorie na temat tego co się stało.....
